

# PRZEMIANY RELACJI POLSKO-UKRAIŃSKICH OD POŁOWY LAT TRZYDZIESTYCH DO II WOJNY ŚWIATOWEJ

**Zderzenie dążeń niepodległościowych polskich i ukraińskich w końcu I wojny światowej, którego symbolem są zaciekle walki o Lwów<sup>1</sup>, w lipcu 1919 r. zakończyło kilkumiesięczne istnienie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej; a jej teren został włączony do odrodzonego państwa polskiego<sup>2</sup>. Ogromny wysiłek Polaków, militarny i dyplomatyczny, w odtworzenie po 123 latach zaborów państwa polskiego na terenach, które przed rozbiorami wchodziły w skład I Rzeczypospolitej, a zwłaszcza poniesione ofiary, dawał podstawy Polakom do występowania na całym terytorium II Rzeczypospolitej Polskiej w charakterze gospodarzy, także na obszarach zamieszkałych przez niepolskie narodowości. Z tego faktu wynikały wszelkie działania państwa polskiego zmierzające do zachowania integralności terytorialnej i bezpieczeństwa wewnętrznego. Działania te były naturalnym postępowaniem i obowiązkiem zdrowych organizmów państwowych.**

Relacje polsko-ukraińskie w II Rzeczypospolitej Polskiej realizowały się w trzech płaszczyznach: 1) państwo – Ukrainiec-obywatel, 2) Kościoły i wierni i 3) Polacy – Ukraińcy jako współmieszkańcy, sąsiedzi – w różny sposób przenikających się.

Polska jako państwo demokratyczne dawała mniejszościom narodowym możliwość działalności politycznej i narodowej w ramach wypracowywanego i istniejącego porządku prawnego, co Ukraińcy wykorzystywali maksymalnie. Życie polityczne mogli oni realizo-

<sup>1</sup> Dla ścisłości: walki polsko-ukraińskie toczyły się w latach 1918–1919 nie tylko o Lwów, ale całą Małopolskę Wschodnią i Wołyń. Wojska ukraińskie zarówno wobec swych przeciwników, jak i cywilnej ludności polskiej nie stroniły od brutalności, okrucieństw i grabieży. Jak dalece sposób postępowania wojennego odbiegał od cywilizowanych form walki, świadczą prośby arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego do swego odpowiednika grekokatolickiego Andrzeja Szeptyckiego o duszpasterskie oddziaływanie i powstrzymanie dzikich zachowań. Zob. *Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919*, oprac. ks. Józef Wołczański, Lwów – Kraków 1997, np. s. 56, 58, 60, 69–70, 83.

<sup>2</sup> Polska została upoważniona przez mocarstwa zachodnie w czerwcu 1919 r. do zajęcia Małopolski Wschodniej aż po Zbrucz, następnie traktat w St. Germain we wrześniu 1919 r. przyznał Galicję Polsce, później potwierdzeniem jej przynależności do państwa był traktat ryski w 1921 r. i Konferencja Ambasadorów w 1923 r. W świetle powyższego, twierdzenia współczesnych historyków ukraińskich, że Polska międzywojenna okupowała ziemie ukraińskie, nie mają podstaw.

wać w kilku partiach działających legalnie i mających mniejszą lub większą reprezentację w Sejmie. W latach trzydziestych najważniejszą i najliczniejszą partią było Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO). Za pośrednictwem swych partii Ukraińcy byli reprezentowani we wszystkich kadencjach Sejmu, na którego forum forsowali problemy społeczności ukraińskiej. W I kadencji było 18 posłów ukraińskich (przy bojkocie wyborów w Małopolsce Wschodniej), w II kadencji – 36, w III – 18, w IV – 19 i w V – 14. W IV i V kadencji wicemarszałkiem był Wasyl Mudry. W Senacie również występowała reprezentacja ukraińska, choć mniej liczna.

Na Wołyniu, podczas sprawowania urzędu wojewody przez Henryka Józewskiego, istniało ponadto prorządowe Ukraińskie Zjednoczenie Wołyńskie (WUO), które nie odegrało istotnej roli wśród wołyńskich Ukraińców<sup>3</sup>.

Życie narodowe było pielęgnowane w licznych organizacjach, jak np. „Proświta”, „Ridna Szkoła”, „Ridna Chata”, Ukraińskie Towarzystwo Naukowe, Ukraińskie Towarzystwo Krajoznawcze „Płaj”, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokił”, Towarzystwo Sportowe „Łuh”, Związek Ukrainek, które prowadziły na szeroką skalę działania mające na celu uświadomienie narodowe, kultywowanie języka, rozwój kultury narodowej – systematycznie powiększając szeregi członków, liczbę placówek, organizowanych przedsięwzięć. Tą drogą uzupełniany był niewystarczający, zdaniem działaczy ukraińskich, kontakt z ukraińskim językiem i kulturą w szkołach. Jednocześnie organizacje te wykorzystywane były do kształtowania postaw antypaństwowych i antypolskich, a nawet – jak „Sokił” i „Łuh” – do szkolenia bojowego przydatnego do terrorystycznych wystąpień<sup>4</sup>.

Terenem pracy narodowej Ukraińców była ponadto potężnie rozwinięta spółdzielczość. W 1937 r. spółdzielnie ukraińskie stanowiły 30 proc. wszystkich spółdzielni w Polsce, a ich działalność związana była z ukraińskim bankiem Centro-Bank i Towarzystwem Kredytowym Dnister<sup>5</sup>.

Katalog niezrealizowanych aspiracji i potrzeb ludności ukraińskiej był większy niż to, co Polska mogła Ukraińcom zaoferować bez uszczerbku interesu państwowego i biorąc pod uwagę, że scalenie kraju z trzech różnych organizmów pozaborowych, dźwiganie ze zniszczeń wojennych, likwidowanie opóźnień cywilizacyjnych powstałych w niewoli, wypracowywanie demokratycznych mechanizmów, tworzenie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego – jednym słowem budowa państwa od nowa – było zadaniem przeogromnym, którego wykonanie nie mogło obyć się bez niedociągnięć.

W drugą połowę lat trzydziestych społeczności polska i ukraińska weszły z powstałym w ciągu piętnastu lat zasobem postaw i zjawisk będących podłożem dalszego rozwoju wzajemnych relacji.

Znacząca część ludności ukraińskiej, przede wszystkim mieszkańców Małopolski Wschodniej, zawiedziona przegraną walk o niepodległość, od początku II Rzeczypospolitej bojkotowała wybory, spis powszechny i pobór do wojska<sup>6</sup>. W zestawie poważnych pretensji ukraińskich do państwa polskiego znajdował się brak autonomii dla Małopolski Wschodniej,

<sup>3</sup> T.A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa b.d.w. (ok. 1991), s. 137.

<sup>4</sup> Z tego względu po serii terrorystycznych akcji UW i OUN w 1930 r. został zdelegalizowany „Płast”, tj. ukraiński skauting. T.A. Olszański, *op. cit.*, s. 137.

<sup>5</sup> T.A. Olszański, *op. cit.*, s. 138–139.

<sup>6</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, cz. 1, Londyn 1956, s. 411, 436.

do której na początku swej niepodległości Polska się zobowiązywała<sup>7</sup>, ale czego nie mogła zrealizować z powodu daleko idących separatystycznych dążeń ukraińskich sił politycznych i stałego fermentu antypaństwowego w społeczeństwie ukraińskim.

W sferze ekonomicznej Ukraińcy uważali za wysoce ich krzywdzące postępowanie władz w zakresie zagospodarowania wielkiej własności ziemskiej. Chodziło o osadnictwo wojskowe, przeprowadzone na początku lat dwudziestych na Wołyniu, oraz osadnictwo cywilne na Wołyniu (głównie) i w Małopolsce Wschodniej. W ramach osadnictwa wojskowego, w którym ziemię otrzymali bezpłatnie byli żołnierze wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., a więc ludzie, którym Polska zawdzięczała niepodległość, powstało 3556 gospodarstw – liczba niewielka, lecz w tym czasie z podziału ziemi przejętej przez skarb państwa nie skorzystała miejscowa ludność<sup>8</sup>. Osadnictwo cywilne było wynikiem nabywania ziemi bezpośrednio od właścicieli ziemskich oraz z parcelacji większych majątków prowadzonej przez rząd<sup>9</sup>, wynikającej z ułomnie zaprojektowanej reformy rolnej<sup>10</sup>. W procesie tym forowani byli Polacy, Ukraińcom w pewnym stopniu to utrudniano (zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej)<sup>11</sup>. Niemniej na Wołyniu trzy czwarte nabywców parcelowanej ziemi, która znajdowała się przedtem w rękach polskich, było Ukraińcami<sup>12</sup>.

Kolejnym spornym punktem między Ukraińcami a państwem było wprowadzenie w latach dwudziestych utrakwistycznych szkół (dwujęzycznych), czego skutkiem było znaczne zmniejszenie się liczby szkół z ukraińskim językiem nauczania. Słuszną intencję państwa polskiego, by wspólnie żyjące najliczniejsze narodowości posiadały znajomość języka swego sąsiada, ludność ukraińska odczuwała jako zamiar wynarodowienia<sup>13</sup>. Innym edukacyjnym problemem, którego nie udało się rozwiązać w dwudziestoleciu międzywojennym, był postulat utworzenia uniwersytetu ukraińskiego<sup>14</sup>, a jego niewypełnienie ukraińskie elity uznawały za ograniczanie oświaty narodowej.

<sup>7</sup> T.A. Olszański, *op. cit.*, s. 129.

<sup>8</sup> J. Stobniak-Smogorzewska, *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920–1945*, Warszawa 2003, s. 43, 103; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 439, 441. Osadnicy z rodzinami stanowili zaledwie ok. 0,9 proc. ogółu ludności.

<sup>9</sup> A. Krysiński, *Ludność polska na Wołyniu*, „Rocznik Ziem Wschodnich” 1939, s. 51.

<sup>10</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 451–452.

<sup>11</sup> Np. we wsi Gołogóry, w pow. złoczowskim (woj. tarnopolskie) ziemię z parcelowanego majątku mogli nabyć (lata trzydzieste) tylko Ukraińcy pracujący w nim i miejscowi, ze wsi, co od razu przełożyło się na wrogość sąsiadów Ukraińców wobec Polaków. W tym samym okresie wynik parcelacji majątku, z którego powstała wieś sołecka Zapust Lwowski, był następujący: 120 gospodarstw polskich i 40 rodzin ukraińskich i mieszanych. Zob. H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939–1946*, Wrocław 2004, s. 133, 976; T.A. Olszański, *op. cit.*, s. 130.

<sup>12</sup> A. Krysiński, *op. cit.*, s. 52.

<sup>13</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 446.

<sup>14</sup> Trudność polegała, jak się wydaje, na niemożności znalezienia kompromisu pomiędzy żądaniami środowisk ukraińskich, domagających się uniwersytetu na terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską, najlepiej we Lwowie, i władzami, które – ograniczane przez protesty Polaków z tych terenów obawiających się wzmocnienia poprzez taką placówkę środowisk nacjonalistycznych – proponowały założenie uniwersytetu w Krakowie, co z kolei odrzucane było przez reprezentacje Ukraińców. W rezultacie powstał nie uniwersytet, a jedynie Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie. Zob. A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1997, s. 57–67.

Niezadowolenie społeczności ukraińskiej wzbudzał mniejszy udział w samorządach Ukraińców niż Polaków i trudniejszy dostęp Ukraińców do pracy w instytucjach państwowych.

W płaszczyźnie Kościoły i wierni istniało kilka obszarów konfliktowych. Na podziały wyznaniowe nakładały się podziały narodowościowe. Katolik obrządku rzymskiego był identyfikowany jako Polak, katolik obrządku grekokatolickiego i prawosławny – jako Ukraińiec. W Małopolsce Wschodniej katolickie Kościoły obrządków rzymsko- i grekokatolickiego rywalizowały o wiernych, co powodowało jednocześnie zmiany narodowości. Zjawiska te, zwane wówczas „kradzieżą dusz”, wywoływały wzajemne pretensje i niechęci, i były nader częste w rodzinach mieszanych polsko-ukraińskich, których członków narodowości polskiej duchowni grekokatolicki anektowali religijnie i narodowo. Kościół grekokatolicki, w przeciwieństwie do pozostałych, był szczególnie aktywny na polu tworzenia świadomości narodowej aż do wybujałego nacjonalizmu. Małopolska Wschodnia i Wołyń traktowane były przez duchowieństwo grekokatolickie jako ziemie zawłaszczone przez Polskę tymczasowo, a mieszkających tam Polaków uważano za „opolaczonych” Rusinów/Ukraińców<sup>15</sup>. Tak silnie narodowy charakter Kościoła grekokatolickiego dawał oparcie nacjonalistycznym organizacjom ukraińskim i generował antypolskie nastroje.

Niezadowolenie wśród prawosławnych wywoływały starania Kościoła rzymskokatolickiego o odzyskanie pounickich i połacińskich świątyń (oraz ziemi i innych obiektów kościelnych) przekazanych przez władze carskie Cerkwi prawosławnej. W latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych obiekty te Kościół rzymskokatolicki otrzymywał na drodze sądowej<sup>16</sup>.

Na wymienione problemy konfliktowe, które wynikały z trudnych do pogodzenia sprzeczności interesów państwa i ukraińskiej mniejszości narodowej, nakładała się działalność nielegalnych ukraińskich ugrupowań, która powodowała spiralę wzajemnych ataków i kontrataków.

Nielegalna antypaństwowa działalność Ukraińców skoncentrowana była w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, aktywnej głównie na Wołyniu i Polesiu oraz ugrupowaniach nacjonalistycznych – najpierw Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) w latach 1920–1933, a od 1929 r. w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), powstałej na bazie UWO, których gniazdem była Małopolska Wschodnia. Ugrupowania nacjonalistyczne korzystały z finansowego i organizacyjnego wsparcia Niemiec, Czechosłowacji i Litwy. Zarówno ruch komunistyczny<sup>17</sup>, jak i nacjonalistyczny miały w programie pozbycie się Polaków z ziem zamieszkałych przez Ukraińców, ale jak wykazały wydarzenia lat 1943–1945, groźniejsi od komunistów okazali się nacjonałiści.

Przywódcze kręgi nacjonalistyczne wysnuły z doświadczenia lat 1918–1919 przekonanie, że w przyszłości do walki o niepodległe państwo ukraińskie powinien być wciągnięty ogół społeczeństwa ukraińskiego, zatem całość działań ukraińskich organizacji nacjonalistycznych była skierowana na negację polskiej państwowości i wytwarzanie wśród ludności ukraińskiej

<sup>15</sup> Również Podlasie, Chełmszczyzna i Łemkowszczyzna były traktowane przez Kościół grekokatolicki jako ziemie państwa ukraińskiego, w niedalekiej przyszłości. Ks. J. Marecki, *Rola i znaczenie Kościołów na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej* [w:] *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*, red. B. Grott, Kraków 2002, s. 47, 55–58.

<sup>16</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 439.

<sup>17</sup> Np. w 1931 r. w pow. koszyrskim podczas świętowania 8 marca Dnia Kobiet pojawiły się transparenty z hasłami *Het, lachy za Buh*. P. Cichoracki, *Polesie nieidylliczne*, Łomianki 2007, s. 127.

nastrojów antypolskich i opozycyjnych wobec władzy. Dodatkową przeszkodą w normalizacji stosunków polsko-ukraińskich w ramach II Rzeczypospolitej była przyjęta przez ukraiński ruch nacjonalistyczny postawa konfrontacji i odrzucanie jakichkolwiek kompromisów. Wynikało to z przekonania, że naród ukraiński nie dążyłby do niepodległej Ukrainy, gdyby mu pozwolono na zgodne współżycie z Polakami. Dlatego też nacjonalistyczni działacze stwierdzali: „[...] nie chcemy i nie dążymy do pokoju z Polską, z tychże względów odrzucamy wszystko, co Polska nam zaofiaruje”<sup>18</sup>.

W przypadku OUN takie postawy wynikały ze skrajnie nacjonalistycznej doktryny, sformułowanej przez Dmytra Doncowa<sup>19</sup> i dopełnionej *Dekalogiem ukraińskiego nacjonalisty*<sup>20</sup>. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów stawiała sobie za cel wywalczenie drogą rewolucyjną niepodległego, zjednoczonego, narodowego państwa ukraińskiego w tzw. granicach etnicznych, tj. przez usunięcie z tych ziem wszystkich obcych, którzy – według oceny nacjonalistów – wzięli w posiadanie ukraińską ziemię, a więc urządzenie Ukrainy dla Ukraińców.

Ukraińska Organizacja Wojskowa od początku istnienia dokonywała aktów terroru wymierzonych w instytucje państwowe, mienie społeczne i prywatne, zabójstw osób pełniących ważne funkcje państwowe, działaczy, właścicieli majątków, w tym Ukraińców – rzeczników zgodnej współpracy polsko-ukraińskiej. Szczególne natężenie dywersji i terroru UWO i OUN miało miejsce w latach 1929–1930 w Małopolsce Wschodniej, na co rząd zareagował pacyfikacją wsi, polegającą na dokuczliwym kwaterunku wojska, rewizjach i aresztowaniach działaczy nacjonalistycznych, w rejonach najbardziej zapalnych. Podczas tej akcji, mocno oprotestowanej i potępionej przez kręgi opiniotwórcze, wykryto pokaźne zasoby broni, amunicji i materiałów wybuchowych, zmagazynowanych w części pacyfikowanych wsi<sup>21</sup>. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, zgodnie z założonym celem terroru, wykorzystwała kontrakcję polską do wzniecania wrogich państwu i polskości nastrojów wśród ludności ukraińskiej, do szerzenia nienawiści<sup>22</sup>. Terrorystyczna działalność OUN była kontynuowana także po 1930 r. z nieco zmienionym zestawem przestępczych ekscesów, których ukoronowaniem był skuteczny zamach na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w 1934 r.

Jątrzący się z różnym natężeniem problem ukraiński Polska usiłowała załagodzić, doprowadzając w 1935 r. do tzw. umowy normalizacyjnej z ukraińską grupą parlamentarną Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO), legalnej partii ukraińskiej, w przeciwieństwie do OUN, o umiarkowanych metodach osiągania celów. Najważniejsze rezultaty ugody to utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania w dziedzinie szkolnictwa,

<sup>18</sup> Takiej wypowiedzi udzielili w 1930 r. dla londyńskiego „Timesa” przywódcy ukraińscy. Cyt za: W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 535–536.

<sup>19</sup> Szerzej o doktrynie: W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1, Toronto 1998; oraz *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm jako odmiana faszyzmu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920–1999*, Toronto 2000.

<sup>20</sup> Z *Dekalogu ukraińskiego nacjonalisty* zacytujemy dwa wymowne punkty, które znalazły potwierdzenie w działaniach OUN-UPA wobec ludności polskiej, a także wobec osób innych narodowości uznanych za wrogów: „7. Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy. 8. Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmował wroga twego narodu”. Cyt. za: R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 259.

<sup>21</sup> T.A. Olszański, *op. cit.*, s. 143.

<sup>22</sup> W związku z pacyfikacją posłowie ukraińscy złożyli skargę na Polskę do Ligi Narodów, która została oddalona po zbadaniu sprawy i stwierdzeniu, że wywołali ją Ukraińcy rewolucyjnymi działaniami. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 538–540; A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 157–159.

pomoc ukraińskim organizacjom gospodarczym i amnestia, z której skorzystało wielu ukraińskich więźniów, w tym sprawcy zabójstwa min. Pierackiego<sup>23</sup>. Normalizacja ta nie usatysfakcjonowała Ukraińców. Nacjonaliści ukraińscy dążyli do konfrontacji, a UNDO traktowało ugodę jako taktyczny zabieg. Rok później, po wysunięciu przez przedstawicieli ukraińskich nowych postulatów, postawa władz się usztywniła.

Po zamordowaniu min. Pierackiego polskie władze bezpieczeństwa aresztowały kilkuset działaczy, paraliżując na krótki czas organizację. Zamach ten stał się impulsem do stworzenia w Berezie Kartuskiej obozu odosobnienia dla osób, „których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego”<sup>24</sup>, co spotkało się z dość głośną krytyką. W obozie osadzono część aresztowanych nacjonalistów ukraińskich. W latach 1934–1936 przebywało tam 227 Ukraińców<sup>25</sup>. W 1936 r. OUN podniosła się z rozbitcia – w Małopolsce Wschodniej nastąpił prawie dwukrotny wzrost jej aktywności, pojawiła się nielegalna literatura, a wśród różnego typu incydentów zwracały uwagę wystąpienia antyżydowskie<sup>26</sup>.

Na Wołyniu OUN była obecna od 1932 r. i stopniowo rozbudowywała w następnych latach struktury organizacyjne. Działo się tak, mimo że wojewoda Józewski usiłował odgrodzić Wołyń od nacjonalistycznych wpływów Małopolski administracyjnymi i policyjnymi środkami oraz budował różne formy współpracy polsko-ukraińskiej, starając się związać wołyńskich Ukraińców z państwem polskim. W 1935 r. na Wołyniu kolportowane były ulotki i OUN dokonywała aktów terrorystycznych, w tym zabójstw (policjantów, osób podejrzanych o informowanie władz, księdza, sołtysów), podpaleń, pobic itp.<sup>27</sup> W 1936 r. obecnością OUN na Wołyniu zaniepokojone były już nawet władze kościelne. Ordynariusz diecezji łuckiej, bp Adolf Szelażek, zreferował program działania OUN papieżowi Piusowi XI, podkreślając, że dąży ona do stworzenia państwa ukraińskiego wszelkimi środkami, co skutkowało przekazaniem Kościołowi grekokatolickiemu zaleceń, by nie angażował się w działalność polityczną<sup>28</sup>. Przebieg wydarzeń świadczył, że nie spowodowało to zaniechania udziału części kleru grekokatolickiego w nacjonalistycznym ruchu.

W 1937 r. terrorystyczna działalność OUN szczególnie nasiliła się w Małopolsce w powiatach: brzeżańskim, sokalskim, stryjskim<sup>29</sup>. Dokonywano pobic, podpaleń, wandalizmu, zastraszania, poniżania, dochodziło też do zabójstw. Na całym obszarze swego działania

<sup>23</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 629–630; A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 204–205.

<sup>24</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 17 VI 1934 r., DzU, 1934, nr 50, poz. 473.

<sup>25</sup> I. Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej*, Toruń 2003, s. 118. W kwietniu 1939 r. w Berezie umieszczono na innych warunkach niż pozostali więźniowie 38 Ukraińców, obywateli polskich, członków tzw. Karpackiej Sicy, których władze węgierskie przekazały do Polski po zajęciu proklamowanej Ukrainy Zakarpackiej: W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Białystok 2003, s. 88.

<sup>26</sup> R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939*, Lublin 2003, s. 305–311.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 324–325.

<sup>28</sup> AIPN, Zespół Akta Wschodnie Ukraina, IPN 177, UI/625/F, t. 1, cz. A, Protokoł doprosy obwiniającego Szelenzeka Adolfa Stanisławowicza ot 20 marca 1945 [Protokoł przesłuchania oskarżonego Szelażka Adolfa, syna Stanisława, z 20 marca 1945 r.], k. 135.

<sup>29</sup> R. Wysocki, *op. cit.*, s. 311; L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947. Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, t. 2, Kraków 2001, s. 143–158.

OUN rozbudowywała się i dążyła do uzyskania wpływów we wszystkich obszarach życia społecznego.

W ostatnich dwóch latach przed wybuchem wojny OUN jeszcze bardziej zintensyfikowała antypolskie wystąpienia w południowo-wschodnich województwach. Oprócz rozprzestrzeniania materiałów propagandowych, aktów sabotażu i zabójstw tak policjantów, jak i zwykłych obywateli (Polaków, lojalnych Rusinów i Żydów) gromadziła różnymi sposobami broń i amunicję, prowadziła szkolenia wojskowe i wywiad dotyczący przygotowania państwa polskiego do obrony<sup>30</sup>.

Dostrzegane przez polskie władze poczynania OUN przypuszczalnie sprowokowały podjęcie w tym czasie działań, przeważnie lokalnych, zmierzających do umacniania polskości na Kresach, co stymulowało ounowską propagandę antypolską i wzrost niezadowolenia ludności ukraińskiej. W końcu lat trzydziestych z inicjatywy aparatu państwowego i z jego poparciem została wznowiona akcja rewindykacyjna świątyń, co stawiało Kościół katolicki w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do pozostałych wyznań, wywołując oburzenie ludności ukraińskiej<sup>31</sup>.

Najpoważniejszą sprawą okazała się jednak akcja podjęta i przeprowadzona przez wojsko na Chełmszczyźnie, gdzie w 1938 r. rozebrano i zburzono 127 obiektów sakralnych, w tym 91 cerkwi, 26 domów modlitewnych oraz 10 kaplic – nieczynnych z wyjątkiem ok. 10<sup>32</sup>. Bezpośrednią przyczyną tej akcji miało być osiedlanie się wokół cerkwi agitatorów z Małopolski Wschodniej, organizowanie przez nich zebrań nocnych, których skutkiem było przechodzenie unitów na prawosławie, w czym władze wojskowe i wojewódzkie upatrywały zagrożenie dla polskości<sup>33</sup>. Akcja wywołała zamieszki, silne protesty i interwencje, wzbudzając na trwałe przekonanie Ukraińców o ich prześladowaniu.

Podobny wydzźwięk, mimo skromnych efektów, miała na Wołyniu akcja repolonizacyjna zruszczonych Polaków, prowadzona przez Korpus Ochrony Pogranicza, w ramach której dochodziło do przejścia z prawosławia na katolicyzm<sup>34</sup>.

Wiele negatywnych emocji w ukraińskiej części społeczeństwa wywołała pod koniec lat trzydziestych akcja repolonizacji zruszczonej szlachty zagrodowej prowadzona w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu i Polesiu przez powstały w 1937 r. Związek Szlachty Zagrodowej, zainicjowana przez czynniki państwowe i popierana przez Kościół rzymskokatolicki. Celem było przywrócenie dla polskości potomków szlachty, która uległa rutenizacji w wyniku polityki zaborców i utrudnionego kontaktu z Kościołem rzymskokatolickim, co przede wszystkim wykorzystywała Cerkiew grekokatolicka, nawet wbrew woli Polaków<sup>35</sup>. Pobudzenie polskiej świadomości narodowej, osiągnięcia Związku na niwie oświatowej, społecz-

<sup>30</sup> R. Wysocki, *op. cit.*, s. 340, 341, 344.

<sup>31</sup> A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 152–154; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 439.

<sup>32</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 636–637. Na stronie: [www.cerkiew1938.pl](http://www.cerkiew1938.pl), redagowanej przez G. Kuprianowicza i S. Wyspiańskiego, pominięta jest informacja, że wokół nieczynnych prawosławnych budowli emisariusze z Małopolski Wschodniej prowadzili agitację wśród miejscowej ludności. Pobóg-Malinowski twierdzi, że większość zburzonych obiektów to kaplice.

<sup>33</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 636.

<sup>34</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 635–636, twierdzi, że niefortunne „nawrócenie” prawosławnych w Hrynkach, w pow. krzemienieckim na Wołyniu, było konsekwencją antypaństwowego aktu terroru dokonanego przez emisariuszy nacjonalistycznych przybyłych z Małopolski Wschodniej.

<sup>35</sup> J.P. Jarosz, *Akcja repolonizacyjna na terytoriach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w latach 1935–1939* [w:] *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś...*, s. 62, 63.

nej i gospodarczej spowodowały ostrą kontrakcję nacjonalistów ukraińskich, chociaż powrót do polskości szlachty zagrodowej nie uszczuplał ukraińskiego stanu posiadania. Po niepowodzeniu stworzenia ruchu bojarów ukraińskich, nacjonaści zastosowali terror: niszczenie metryk, porywanie i niszczenie dokumentów szlacheckich, podpalenia, napady na członków Związku, bicie i zabójstwa, m.in. zamordowanie prezesa koła w woj. stanisławowskim. Towarzystwa temu agresywna propaganda oskarżająca Polskę o przymusowe wynaradawianie Ukraińców<sup>36</sup>.

Odpowiednie szkolenie ideologiczne członków OUN i jej poprzedniczki UW, agitacja i propaganda w stosunku do ludności ukraińskiej były wyjątkowo ważnym i skutecznym instrumentem osiągania pożądanych zachowań. „Tylko propagandą wśród własnej społeczności można wywołać fanatyzm i nienawiść do wroga, heroicznego ducha, żądzę poświęcenia oraz popchnąć szerokie masy ludowe, by na swoich sztandarach wypisały »walka z wrogiem na życie i śmierć«” – głoszono w broszurze UW z 1929 r.<sup>37</sup> W programie szkolenia bojówek OUN z 1935 r. wśród obowiązków bojownika są podane następujące zalecenia: „[...] Bojownik nie powinien wahać się zabić swego ojca, brata, największego kolegi, jeżeli otrzyma taki rozkaz i potrzeba tego faktycznie wymaga. [...] Na najgorsze męki, prośby i błagania ofiar należy patrzeć z otwartymi oczami, że katujemy wroga naszej organizacji czy też idei, który żyjąc nadal, zrobiłby to samo z nami albo jeszcze gorzej”<sup>38</sup>. Toteż dla osiągnięcia przekonania, że Lach „zrobiłby to samo z nami albo jeszcze gorzej”, posługiwano się kłamstwami: w 1929 r. w cyklu artykułów o metodach przyszłej wojny propagandyści uprzedzali, że podczas manewrów wojska polskiego w wytycznych dla żołnierzy na wypadek powstania ukraińskiego przewidziano równanie wsi z ziemią, dziesiątkowanie ludności, rekwizycję koni i bydła; i w związku z tym przestrzegali, że „samoloty będą zasypywać nasze wsie wybuchowymi, gazowymi i ogniowymi bombami”<sup>39</sup>. Podobnego „chwyty” użyto po okresie pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej w piśmie najwyższego organu OUN „Rozbudowa Nacji” z 1930 r., gdzie nawiązując do wyolbrzymionych wydarzeń sprzed ponad 150 lat, narzucało się je fałszywie na wydarzenia sprzed lat 12: „Nie zapomnieliśmy wrogich tortur, nie zapomnieliśmy pali, które ciągnęły się dziesiątkami wiorst, a na nich były osadzone ciała »buntowników-hajdamaków«. [...] Ten sam widok powtórzył się [?! – E.S.] w czasie ostatniej walki wyzwolenczej [1918–1919 – E.S.]”. Po tak wykreowanym „niedawnym” męczeństwie narodu ukraińskiego łatwe do zaabsorbowania były wezwania do bezwzględnej i okrutnej przygotowywanej „rewolucji narodowej”: „Kiedy nadejdzie ten nowy wielki dzień, będziemy bez litości. [...] Nie będzie miłosierdzia ani dla wielkiego, ani dla małego, a poeta zaśpiewa »I zarznął ojciec syna«. W wojnie trudno poznać winnego i niewinnego, czas jest tam drogi”<sup>40</sup>.

Prowadzona w ten sposób konspiracyjna propaganda stopniowo zasiewała ziarno nienawiści, które kiełkowało, dając znać o sobie wrogością okazywaną Polakom przez sąsiadów-Ukraińców – nie wszędzie od razu i w różnym stopniu.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 65, oraz W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 632–633.

<sup>37</sup> Cyt. za: C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004, s. 80.

<sup>38</sup> Cyt. za: W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach (cz. 2). Integralny nacjonalizm jako odmiana faszyzmu*, t. 4: *Dokumenty z zakresu działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego w okresie od 1920 do grudnia 1943 roku*, Toronto 1920, s. 50.

<sup>39</sup> Cyt. za: C. Partacz, K. Łada, *op. cit.*, s. 80–81.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 84–85.

Większość wspomnień i relacji byłych polskich mieszkańców Małopolski Wschodniej, i niemal wszystkich Wołyniaków, określa współżycie mieszkańców różnych narodowości jako poprawne lub dobre i bezkonfliktowe do wybuchu II wojny światowej, a nawet później – do agresji Niemiec na Związek Sowiecki w 1941 r.<sup>41</sup> Zaistnienie i trwanie konfliktogennych problemów w płaszczyźnie państwo – Ukrainiec-obywatel oraz w płaszczyźnie Kościoły i wierni różnych wyznań i obrządków, nie decydowało w okresie międzywojennym, jak się wydaje, o kształcie międzysąsiedzkich stosunków między Polakami i Ukraińcami, o atmosferze w mieszanych narodowościowo skupiskach. Potwierdzeniem tego były polsko-ukraińskie małżeństwa, których w Małopolsce Wschodniej, kolebce nacjonalizmu ukraińskiego, było aż ok. 30 proc., a nawet, jak np. w Tarnopolu, związki takie były zawierane nadal często, to jest 20 proc., w pierwszych latach wojny, gdy narastały wszelkie przejawy zbrodniczego działania ukraińskich nacjonalistów na Polakach<sup>42</sup>. Zjawisko tak wysokiego integrowania się Polaków i Ukraińców za pośrednictwem rodzinnych więzi nie występowało na Wołyniu.

Można przypuszczać, że na ogół przed wybuchem wojny nasycenie agitacją i propagandą ounowską nie było jeszcze na tyle silne – z wyjątkiem niektórych rejonów – by jawnie była demonstrowana antypolskość. Jednakże warto także brać pod uwagę to, że przynajmniej w części lokalnych społeczności niechęć Ukraińców do Polaków mogła być skrywana albo z obawy przed reakcją organów państwowych, albo dlatego że zakładano, iż nie nadeszła jeszcze odpowiednia chwila, którą zapowiadała OUN.

Rozwój antypolskiego nastawienia wśród ludności ukraińskiej można prześledzić na przykładzie dwu miejscowości, w których stosunkowo wcześniej ujawniły się wpływy zbrodniczej propagandy OUN. Były mieszkaniem wsi Taurów, w pow. brzeżańskim woj. tarnopolskiego, Bronisław Lenartowicz, wspomina: „[...] Do lat 30. współżycie ludności polskiej i ukraińskiej we wsi układało się dość poprawnie i przebiegało bez większych konfliktów. Świadczy o tym fakt dość licznych małżeństw mieszanych. Jednak od początku lat 30. zaczęły narastać wydarzenia budzące niepokój. Aktywność OUN i jej hasła zaczęły zdobywać uznanie w coraz to większych grupach ludności rusińskiej (ukraińskiej). Hasła »*Za San Lasze, bo to nasze*« szerzone przez ruch banderowski stawały się coraz bliższe realizacji. W 1937 r. został przez ounowskich bojówkarzy zamordowany sołtys Jan Papuga. Podobny los spotkał w 1938 roku Pawła Sabinę, działacza Kółka Rolniczego [...]. Na początku 1939 roku zostały podpalone nowo wybudowane budynki dużego gospodarstwa Tomasza Kozakiewicza [...]”. Dalej wymieniane są przypadki następnych mordów pojedynczych i masowych we wrześniu 1939 r. oraz w lipcu 1941 r.<sup>43</sup>

Sytuację w miasteczku Pistryń, w pow. kosowskim (woj. stanisławowskie), opisała jego dawna mieszkanka Genowefa Iwanicka: „Przeważała ludność ukraińska, ale było sporo małżeństw mieszanych. Tak gdzieś do około 1933 r. wzajemne stosunki między ludnością polską a ukraińską układały się dość zgodnie. Miejscowi księża ukraińscy i polscy żyli w przyjaźni. Pamiętam, że w naszych nabożeństwach na Boże Ciało uczestniczył ksiądz

<sup>41</sup> Twierdzenie to wynika z czterech opracowań poświęconych ludobójstwu ukraińskiemu na Wołyniu w Małopolsce Wschodniej, z których trzy zostały wymienione w przyp. 11, 44 i 50. Pozostałe: S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim w latach 1939–1947*, Wrocław 2006.

<sup>42</sup> G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 258–259.

<sup>43</sup> H. Komański, S. Siekierka, *op. cit.*, s. 630–631.

i miejscowi Ukraińcy, a natomiast na święto Jordana było odwrotnie. Od 1934 r. aż do końca 1939 r. te wzajemne stosunki zaczęły się pogarszać. U nas we wsi znaczne wpływy osiągnęła OUN, której działacze podburzali miejscowych Ukraińców przeciwko Polakom. Zaczęła się nienawiść. Uwidocznili się to w zachowaniu dzieci ukraińskich, które pod wpływem swoich rodziców zaczęły to okazywać publicznie [...] córka sąsiada Ukraińca [...] opluła swoją rówieśniczkę Polkę, mówiąc do niej szyderczo »Ty Polko«. Atmosfera szczerzej nienawiści do Polaków stale wzrastała, a szczególnie rozwinęła się podczas okupacji niemieckiej<sup>44</sup>.

Podobne złowróżbne incydenty niedługo przed wybuchem wojny odnotowano w południowych powiatach dzisiejszej Polski, wówczas należących do woj. lwowskiego. Na przykład w 1938 r. w Waławie, w pow. jarosławskim, spod cerkwi wypędzono Polkę handlującą dewocjonaliami z groźbą: „Tu jest Ukraina... a wszystkich Polaków i Polaczki będziemy rżnąć, aż wszyscy wyzdychają”. Tego samego roku w Przemyślu przemaszzerował pięćsetosobowy pochód ludności ukraińskiej pod przewodnictwem przełożonego klasztoru Bazylianów z okrzykami: „Precz z Lachami”<sup>45</sup>.

Tymczasem na Wołyniu manifestacje wrogości i pogróżki oraz zbrodnicze akty ze strony Ukraińców w stosunku do Polaków odnotowywane są znacznie później: najpierw w niektórych miejscowościach w 1939 i w 1941 r., by następnie w szybkim tempie w 1943 r. rozprzestrzenić się na cały Wołyń i przerodzić w ludobójstwo.

Znamienne było rozpowszechnienie natychmiast po zajęciu przez Niemcy terenów Ukrainy w 1941 r. pieśni, która najpierw była czymś w rodzaju hymnu policji ukraińskiej, a później UPA: „*śmert', smert', lacham smert', smert' moskowsko-żydiwśkij komuni*” (Śmierć, śmierć, Polakom śmierć, śmierć moskiewsko-żydowskiej komunie). Tego typu twórczości słowno-muzycznej, szerzącej nienawiść i zachęcającej do zbrodni, było wiele. W zawodowej szkole rolniczej we wsi Sielce, w pow. samborskim (woj. lwowskie), w roku szkolnym 1943/1944 młodzież ukraińska śpiewała: „*Wy chłopcy ne sumujcie, / Wy chłopcy junaky, / Bo nezabaram pryjde / Pohybil na Lachiw. / I budemo strilaty, / I rizaty nożem / I z naszoji Wkrajiny / Lachiw my prożenem. / I stanemo na Siani, / Ne pustymo Lachiw, / I stanemo na Wołzi / Prohnaty Moskaliw*”. (Wy, chłopcy, nie smućcie się / Wy, chłopcy junacy, / Bo niebawem przyjdzie / śmierć na Lachów. / I będziemy strzelać / I rżnąć nożem / I z naszej Ukrainy / Lachów wygonimy / I staniemy na Sanie, / Nie puścimy Lachów / I staniemy na Wołdze / wygnąć Moskali)<sup>46</sup>.

By pchnąć Ukraińców do totalnego bezwzględniego wyniszczania ludności polskiej, OUN oraz UPA musiały wykonać ogromną pracę „uświadamiającą” i organizacyjną. Odbwały się więc szkolenia, kolportowane były materiały propagandowe, na wiejskich zebraniach przekonywano do konieczności usunięcia Lachów w ukraińskiej ziemi. Na przykład w pow. horochowskim we wsiach Wolica Łobaczowska i Zielona, jak wspomina ówczesny działacz OUN, funkcjonowały szkoły polityczne dla junaków OUN, w których odbywali przeszkolenie wojskowe i ideologiczne. W trakcie szkolenia przygotowywano ulotki i materiały propagandowe. Podobne szkoły urządzono dla dziewcząt we wsiach Podberezie i Strzelcze (pow. horochow-

<sup>44</sup> S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim w latach 1939–1946*, Wrocław [2007], s. 306–307.

<sup>45</sup> *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, red. Z. Konieczny, Przemyśl 2001, s. 30–31.

<sup>46</sup> Relacja byłej mieszkanki wsi Szade, pow. Sambor, Marii Krzyszstanowskiej z d. Zuba, uczęszczającej do wymienionej szkoły; w zbiorach autorki.

ski) i „na zajęciach nauczano prac Dmytra Doncowa”<sup>47</sup>. W pierwszym kwartale 1943 r. we wsi Huta Ruska, w pow. krzemienieckim, gospodarz Jelenkowski z sąsiedniej kolonii Huta Stara uczestniczył w zebraniach wiejskich urządzanych tam przez OUN: „Prelegenci instruowali, jak zorganizować »Kuszczyj Widdił« (oddział pospolitego ruszenia), co należy robić z Lachami, dawali tego przykłady”<sup>48</sup>.

Również tutaj propaganda nienawiści przeniknęła ze świata dorosłych do świata dziecięcego. Oto przykład z kolonii Soszniki w pow. sarneńskim na Wołyniu: „Na początku 1943 r. Polacy i Ukraińcy [...] mimo wcześniejszych dobrych kontaktów i wzajemnej pomocy, przestali się spotykać, natomiast częstsze stały się kontakty między rodzinami polskimi. Dzieciom ukraińskim nie wolno było bawić się i paść krów z polskimi, a Ukraińcy »patrzyli na nas wilkiem«”<sup>49</sup>.

Systematyczna indoktrynacja społeczeństwa ukraińskiego ideologią integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, opartą na nienawiści i bezwzględności, oddziaływała na relacje polsko-ukraińskie etapami. Najpierw rwały się więzi między ogółem ukraińskim i polskim na określonym terenie, następnie ochładzały się kontakty i zanikały więzi sąsiedzkie – aż do wytworzenia postawy wrogości i gotowości do zbrodni. Potem następowały podziały w rodzinach mieszanych, w wielu przypadkach posunięte do mordowania ich polskich członków. Z moralnego punktu widzenia ten końcowy efekt dezintegracji i zniszczenia rodziny był, być może, najcięższym przestępstwem.

Dla ukazania wszystkich elementów ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego nie można pominąć udziału w nim części kleru greckokatolickiego i prawosławnego. Obrazują to poniżej niektóre fakty, z licznych zarejestrowanych, z Wołynia i Małopolski Wschodniej:

– w miasteczku Boremel, w pow. dubieńskim, na Wołyniu w 1943 r. plebania cerkwi była miejscem posiedzeń terenowego sztabu UPA, a duchowny prawosławny o nazwisku Gerus kierował pogromem Polaków<sup>50</sup>;

– we wsi Twerdynie w lipcu 1943 r. Ukraińcy ustawili duży dębowy krzyż na usypanym wcześniej kopcu i na uroczystości poświęcenia kopca i krzyża ku czci „odniesionego i przyszłego zwycięstwa”, prowadzonej przez czterech duchownych prawosławnych, w której licznie uczestniczyli upowcy, młodzież ze swym nauczycielem i okoliczna ludność ukraińska, została poświęcona broń palna, siekiery i widły itp. narzędzia, a jeden z popów agitował do wytępienia „Lachów” i komunistów<sup>51</sup>;

– w Wołczyszczowicach, w pow. mościckim (woj. lwowskie), duchowny greckokatolicki głosił w 1943 r.: „*Braty za orużia, i ty-ta byty Lachiw, a Boh wam hrichy widpustyť*” (Bierście za broń i bijcie Lachów, a Bóg wam grzechy odpuści)<sup>52</sup>.

Nasuwa się spostrzeżenie, że uwalnianie od poczucia grzechu i winy, dokonywane przez niektórych duszpasterzy, było dodatkowym motywem, który przyczynił się do popełnienia przez nacjonalistów ukraińskich na wielką skalę zbrodni ludobójstwa. Podkreślić też trze-

<sup>47</sup> A. Kryształskij, *Nacjonalno-wyzwolnyj ruch oporu na Horochiwszczyni*, Łuck 1994, s. 17–18.

<sup>48</sup> J. Jelenkowski, *Zagłada parafii Kąty, maj 1943*, „Wołanie z Wołynia” (Ostróg), maj–czerwiec 2009, nr 3 (88), s. 23.

<sup>49</sup> JU-AN [A. Jucewicz], *Życie i śmierć na Wołyniu*, „Kurier Poranny” (Białystok – Łomża – Suwałki) 1995, nr 79 (1492), s. 4.

<sup>50</sup> W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 55.

<sup>51</sup> W. Siemaszko, E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 170.

<sup>52</sup> L. Kulińska, *op. cit.*, s. 326.

ba jednocześnie, że nie wszyscy duchowni prawosławni i greckokatolicki odeszli od ducha chrześcijańskiego.

Amoralne sukcesy OUN i UPA przejawiały się ponadto w powszechnym stosowaniu okrucieństw, sadystycznym znęcaniu się nad ofiarami, nie wykluczając dzieci, kobiet, starców, co upoważnia do używania specjalnego terminu dla ludobójstwa ukraińskiego: *genocidium atrox*<sup>53</sup>. W obręb tego pojęcia można też włączyć demonstrowanie w trakcie lub bezpośrednio po zbrodni triumfu oraz profanowanie zwłok. Oto np. podczas rzezi kolonii Złoczówka (gm. Boremel, pow. Dubno) krzykom mordowanych ludzi towarzyszyło bicie w bębny i nietypowe dźwięki wydawane przez chłopów ukraińskich na piszczałkach i skrzypcach; w kolonii Zwierzyniec (gm. Werba, pow. Włodzimierz Woł.) uciętą głowę Antoniny Gaczyńskiej ukraińskie dzieci ciągały za włosy na drodze; w kolonii Sokołówka (gm. Olesk, pow. Włodzimierz Woł.) zwłoki sześciolatniego syna Stanisława i Heleny Chojnackich upowcy rzucili świniom i te je rozszarpały<sup>54</sup>.

W tych warunkach Ukraińcy – którzy nie poddali się atmosferze nienawiści oraz terroru OUN i UPA godzącego również w ich rodaków – którzy chronili Polaków, uprzedzali o groźnym niebezpieczeństwie, nie uczestniczyli w zagładzie i nie dali się wciągnąć w bestialstwa, zasługiwali na miano bohaterów. Prócz przedstawionych powyżej aspektów jakościowych ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego, przerażający jest również jego przebieg i rozmiary, które omówiłam w artykule *Bilans zbrodni*.

<sup>53</sup> Termin ukuty przez polskiego badacza Ryszarda Szawłowskiego dla kwalifikowanej postaci zbrodni ludobójstwa, gdy mordowanie łączy się z wyrafinowanymi torturami. Zob. R. Szawłowski, *Trzy tematy z dziedziny „genocydologii”* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2, *Ludobójstwo*, Warszawa 2008, s. 26–27.

<sup>54</sup> W. Siemaszko, E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 60, 881, 950.